Wydanie D E
Rok II. Środa 5-go kwietnia 1933 r. Nr. 95

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

OLBRZYM POWIETRZNY RUNĄŁ DO MORZA

Katastrofa największego sterowca świata

Nowy Jork, 4-go kwietnia.

We wtorek, w godzinach rannych nadeszła do Nowego Jorku wiadomość, że największy w świecie sterowiec, amerykański okręt powietrzny „Acron", który wszedł w skład marynarki Stanów Zjednoczonych w sierpniu w roku 1931, runął do morza w odległości 150 km. na południo od Nowego Jorku.

Przyczyną katastrofy była silna burza, która od kilkunastu godzin szaleje koło zachodnich wybrzeży Atlantyku. Niemiecki okręt-cysterna „Phöbus" miał uratować według dalszych depesz radjowych z załogi „Acronu", wynoszącej 77 ludzi jedynie jednego oficera i trzech marynarzy.

Dalsza depesza „Phöbusa", która nadeszła w kilka chwil później doniosła, że „Acron" znajduje się na wodzie i, że akcja ratownicza pozostałych członków załogi sterowca trwa nadal, lecz jest nader utrudniona.

Sterowiec „Acron" był prawdziwym krążownikiem powietrznym

Nowy Jork, 4-go kwietnia.

Sterowiec „Acron" w momencie, kiedy go spotkała katastrofa, znajdował się w drodze powrotnej do swego hangaru w Lako Hurst. „Acron" posiadał pojemność 6,5 miljonów stóp sześciennych. Był to prawdziwy krążownik powietrzny. Posiadał on 7 gniazd karabinów maszynowych, które mogły strzelać we wszystkich kierunkach. Równocześnie „Acron" mógł zabierać z sobą 5 samolotów, które startowały przy pomocy katapult. Przeciętna szybkość sterowca wynosiła 100 klm. na godzinę.

76 ofiar?

Nowy Jork, 4-go kwietnia.

Statek „Phöbus" płynie pod flagą gdańską. Należy on do towarzystwa bałtycko - amerykańskiego importu nafty. Bliższych szczegółów katastrofy „Acronu" narazie brak. Na pokładzie znajdowało się 19-tu oficerów, 57 szeregowych, m. in. admirał W. A. Moffatt, dowódca sił powietrznych marynarki amerykańskiej i trzech wyższych oficerów sztabowych, oraz 57 szeregowych. Dowódcą sterowca był kapitan korwety F. C. Mocord.

Dowództwo marynarki amerykańskiej natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie wysłało na miejsce wypadku pomoc w postaci szeregu okrętów oraz wszystkie hydroplany. Akcja ratunkowa jest jednak bardzo utrudniona z powodu wzburzonego morza. Istnieje obawa, że w krótkim czasie znajdujący się jeszcze na powierzchni wody „Acron" załamie się wskutek naporu fali i siły wiatru i pójdzie pod wodę.

Sztab admiralski otrzymał depeszę radjową od pierwszego oficera „Acronu" H. E. Wildy'ego z pokładu „Phöbusa" donoszącą, że „Acron" runął do morza wskutek burzy w odległości 20 mil morskich na wschód od Cap Barnegad. Na pokładzie „Phöbusa" znajduje się narazie tylko on wraz z trzema ludźmi z załogi. Katastrofa nastąpiła o godz. 5.30 rano według czasu środkowo europejskiego.

Słaba nadzieja uratowania załogi sterowca

W kołach fachowych przypuszczają, że istnieje słaba nadzieja uratowania pozostałych członków załogi „Acronu". W ten sposób zginęłoby w katastrofie „Acronu" 76 osób.

Uratowany ... zmarł wskutek ran

Nowy Jork, 4-go kwietnia.

Do departamentu stanu nadeszła wiadomość, że jeden z członków załogi „Akron", uratowany przez niemiecki parowiec „Phoebus", zmarł wskutek odniesionych ran. Ze statku straży przybrzeżnej, który wyruszył na ratunek załogi „Akronu", otrzymano w Nowym Jorku wiadomość, żo wyłowiono część armatury sterowca, nigdzie jednak nie natrafiono na zwłoki.



„Akron", największy statek powietrzny na świecie, zwany popularnie „latającym arsenałem", był dumą marynarki amerykańskiej. Sterowiec był dwa razy większy od „Zeppelina". Wszystkie urządzenia maszynowe mieściły się wewnątrz statku. Jego promień działania był tak wielki, że „Akron" mógł odbyć lot dookoła świata bez lądowania, lub cztery razy przelecieć nad Atlantykiem. Szybkość sterowca wynosiła 130 km. na godzinę. Na pokładzie statku znajdował się specjalny garaż z 5-ma samolotami.

Powyżej sterowiec w hali w dniu „chrztu", dokonanego w obecności prezydentowej Hooverowej.

Naoczni świadkowie opowiadają o przebiegu katastrofy sterowca

Nowy Jork, 4-go kwietnia.

Z pokładu pancernika „Portland" donoszą, że otrzymano od kutrów „Mojave" i „Macdougal" wiadomość, że były one bezpośrednimi świadkami katastrofy „Acronu".

„Acron" szybował na wysokości około 400 mtr. i wskutek zbliżającej się silnej burzy zaczął manewrować. W pewnej chwili sterowiec zaczął silnie opadać i na wysokości około 100 metrów, na tylnej części sterowca zauważono ogień i dym. Kilka sekund później „Acron" z hukiem opadł na wodę wzburzonego Atlantyku. Zanim kutry „Mojave" „Macdougal" i „Tucker" zbliżyły się na miejsce katastrofy z „Acronu", pozostały już tylko szczątki. Kuter niemiecki „Phöbus", który w międzyczasie przybył również na miejsce wypadku, wydobył z morza pływające zwłoki oficera telegraficznego. zaś kuter „Tucker" uratował kapitana Wiley'a oraz dwuch dalszych ludzi z załogi.

Według opowiadań kapitana Wiley'a. najprawdopodobną przyczyną katastrofy „Acronu" było uderzenie pioruna. Narazie nie jest jeszcze wytłumaczonem, dlaczego powstał pożar.

Na miejsce katastrofy przybyły również dwa hydroplany, które obszukały morze w obrębie 20 mil morskich, jednak nigdzie nie natrafiono na ślad szczątków „Acronu".

Wiadomość o katastrofie „Acronu" wywołała w amerykańskich kołach lotniczych i opinji publicznej olbrzymie przygnębienie. Prezydent Roosevelt powierzył przeprowadzenie dochodzeń sekretarzowi stanu w departamencie lotnictwa Henry Rooseveltowi, który udał się natychmiast do Lake Hurst.

W kołach fachowych przypuszczają, że jest rzeczą niemożliwą, by przyczyną katastrofy „Acronu" było uderzenie pioruna, gdyż „Acron" napełniony był gazem helem, który jest niepalny.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 kwietnia nie otrzyma dalszych numerów.

Czerwony kur nad Śląskiem

W nocy 1 bm. o godz. 25.15 wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Korbla w Bielsku. Pożar zniszczył parter budynku wraz z mieszczącym się tam warsztatem do emaljowania szyldów, należącego do Józefa Dziedzica. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 20.000 zł.

Tej samej nocy w zabudowaniach Macieja Piescha w Kamienicy spaliła się stodoła, wozownia i szopa wraz z przedmiotami gospodarskiemi. Szkoda wynosi 10.000 zł. Przypuszczalnie pożar został podłożony. Sprawców poszukuje policja.

Trzeci pożar wybuchł w stodole Franciszka Suchego w Świętoszówce. W stodole znajdowało się 20 q słomy, młóskarnia, bryczka, brony, pług i inne narzędzia rolnicze. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Złodziej w spiżarni proboszcza

4 bm. przytrzymała policja 19-letniego Jana Tomaszewskiego, rodem z Moszkowic, pow. Miechów.

Przytrzymany, włamał się do spiżarni na probostwie w Komorowicach, pow. Biała, gdzie skradł na szkodę ks. proboszcza Józefa Sliwy, różne wiktuały, wartości 150 zł.

Tomaszewskiego rozpoznał jeden z domowników, który widział go w krytycznym dniu w obrębie plebanji.

Zasądzenie niesumiennego licytatora

Wczoraj odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach zawodowy licytator Ignacy Belgengruen z Król. Huty, który w związku z przeprowadzonemi licytacjami poszkodował szereg osób.

W lutym br. powierzył oskarżonemu niejaki Kornhaber z Katowic maszynę do szycia z tem, że licytator miał ją sprzedać przy najbliższej licytacji za 120 zł. Belgengruem przy pomocy swego wspólnika Muszalika sprzedał maszynę za 50 zł. a pieniądze sprzeniewierzył.

Przed sądem oskarżony tłumaczył się tem, że nie miał zamiaru pieniędzy sprzeniewierzyć, lecz ponieważ znalazł się w trudnościach finansowych, pieniądze chwilowo „pożyczył" sobie.

Sąd skazał go za tę „pożyczkę" na 2 miesiące więzienia.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 20 „Pierwsza Pani Frazer", 40-lecie pracy sceniczne] p. Jakubowskiej.

Czwartek: o g. 19,30 „Golgota".

Sobota: o g. 15,30 „Golgota";

o g. 20 „Pierwsza pani Frazer".

Niedziela: o g. 16 „Golgota";

o g. 20 operetka „Peppina".

KINA:

Katowice: Capitol „Wielkomiejskie cienie". Casino „Maski Doktora Fu-Manchu". Colosseum „W Tajdze Sybiru". Palace „Arjana". Rialto „Obraza majestatu". Union „Djabelska loterja".

Król. Huta: Apollo „Czemp" i „Mandżurja płonie". Colosseum „Każdemu wolno kochać" i „Piekielny wyścig". Roxy „Proces Rity Gorgonowej" i „Tajny Detektyw".

RADJO:

Środa, dnia 5 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11,37 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15.35 Obrazek dla dzieci. 15,45 Skrzynka pocztowa techniczna. 16 Intermezzo muzyczne. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Jak rozumnie uprawiać sport". 17 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17,30 Intermezzo muzyczne. 17.40 „Pracownicy społeczni na usługach chorych". 18,25 Muzyka lekka. 19 „Współpraca rodziców w szkole na Śląsku". 19,30 Felieton literacki. 20.15 Transmisja z Konserwatorjum. 22 „Na widnokręgu". 22.40 Muzyka taneczna. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Bielsko: Apollo „Moskwa bez maski" i „Proces Rity Gorgonowej". Miejskie „Królowa podziemi".

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,15 do 15,10 jak we wtorek. 15.30 Odczyty. 16,30 Koncert. 17.40 Koncert. 20 Koncert. 22 Komunikaty, potem do 23 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 6.55 Komunikaty. 10,10 Koncert orkiestry 8 pp. 11—17 jak we wtorek. 17 Audycja dla młodzieży. 18,10 Płyty. 18,25 Koncert. 19.55 Koncert filharmoniczny.

Sąd doraźny w Katowicach

Niekaralność uratowała szpiega przed stryczkiem

Sąd doraźny w Katowicach pod przewodnictwem prezesa S. O. dr Arcta, w obecności wotantów dr. Głowackiego i dr. Lenerta **rozpatrywał wczoraj sprawę Stanisława Paruzela**, któremu akt oskarżeni, popierany przez prokuratora S. O. dr. Nowotnego, zarzucał **szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.**

Oskarżonego bronił adw. Zbisławski z Katowic.

Wobec przyznania się osk. Paruzela do winy oraz ponieważ nie był on dotychczas karany, sąd po kilkugodzinnej rozprawie ogłosił wyrok, skazujący Paruzela na karę śmierci przez powieszenie, którą zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Pozatem oskarżony został pozbawiony dożywotnio praw obywatelskich.

Zwycięska walka kobiet

o pracę dla mężczyzn

Swego czasu opisaliśmy, jakto kilkudziesięciu bezrobotnych z Zarzecza (Śląsk Cieszyński) przybyło pieszo do Katowic, by w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim szukać lekarstwa na duszącą ich nędzę. Bezrobotni ci zostali przyjęci przez naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej, dr. Hełmskiego, który przyrzekł im poparcie. Wobec tego udali się do swych domów, gdzie obwieścili radosną wieść, że wkrótce otrzymają pracę.

Mijały tygodnie a pracy jakoś nie było i nędza bezrobotnych wzrastała z dnia na dzień.

Postanowiły tedy działać ... żony bezrobotnych.

Pewnego dnia zjawiło się u naczelnika gminy Zarzecze około 20 kobiet. żon bezrobotnych, które zmusiły wystraszonego naczelnika do udania się do Starostwa w Bielsku po pracę dla ich mężów.

Dopiero po wizycie naczelnika u starosty sprawa została przyspieszona, gdyż kilkudziesięciu bezrobotnych otrzymało pracę.

Energiczne kobiety zostały jednak pociągnięte do odpowiedzialności karnej za ... przeszkadzanie naczelnikowi gminy w urzędowaniu i onegdaj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Cieszynie zasiadło 20 kobiet, które Sąd skazał na 7 dni więzienia, zawieszając im wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Zasądzone kobiety nie bardzo zmartwiły się wyrokiem, gdyż dzięki ich „ofierze" otrzymało pracę kilkudziesięciu bezrobotnych gminy Zarzecza przy regulacji Wisły.

Uparta samobójczyni

dwukrotnie rzucała się pod pociąg

1 bm. około godz. 19.40 z zamiarem pozbawienia się życia na przestrzeni pomiędzy Piotrowicami a Mikołowem rzuciła się pod pociąg osobowy pewna kobieta, dotychczas nieustalonego nazwiska, której koła pociągu odcięły głowę od tułowia. Zwłoki denatki przewieziono do kostnicy w Piotrowicach. — Kobieta ta już dnia poprzedniego usiłowała się rzucić pod pociąg na przestrzeni pomiędzy Ochojcem a Ligotą, jednak funkcj. kolejowi będąc w pobliżu, przeszkodzili jej. — Opis zwłok: wiek około 22 lat, wzrostu około 168 cm., średniej budowy ciała, włosy c. blond, krótko strzyżone, zęby zdrowe, nos orli, ubrana w szary płaszcz, bronzową suknię z białemi kropkami, bluzka niebieska, reformy tego samego koloru, koszula biała, pończochy szaro-bronzowe, trzewiki niskie bronzowe. — Wiadomości, któreby się mogły przyczynić do ustalenia nazwiska denatki należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

Poważny zarzut

pod adresem inżynierów polskich

W piśmie „Technika" z 1 bm. organu „Pol. Stow. Inż. i Techn. Woj. Śl." czytamy na stronie 189 następujący komunikat:

„Doszło do wiadomości zarządu Koła katowickiego, że niektórzy koledzy, członkowie naszego Stowarzyszenia — Polacy, prowadzą rozmowy służbowe z podległym im polskim personelem urzędniczym i robotnikami w języku niemieckim. Zarząd Koła zwraca uwagę na niestosowność takiego postępowania, które jest sprzeczne z art. 4 statutu Pol. Stow. Inż. i Techn. woj. śl., określającym stanowisko stowarzyszenia, jako państwowo polskie i narodowe. W razie niestosowania się członków do wyżej wspomnianego obowiązku, zarząd Koła będzie zmuszony postępować ściśle w myśl statutu".

Co na to Inżynierowie-Polacy?

Co otrzymają bezrobotni

miasta Katowic na Święta Wielkanocne

Magistrat m. Katowic wspólnie z Miejskim Komitetem do Spraw Bezrobocia postanowił z okazji nadchodzących świąt wielkanocnych wydać bezrobotnym i biednym, lepsze obiady w kuchniach ludowych z podwójną porcją chleba i porcją boczku, podwójną miesięczną rację mąki żytniej oraz kawy konserwowej.

Dla dzieci rodzin bezrobotnych, przystępujących do pierwszej komunji św., postanowiono zakupić wyprawę za 30 tys. zł. Z funduszów miasta przeznaczono na ten cel 10 tys. złotych, z funduszów komitetu zaś przeznaczono 20 tys. zł.

Ogólna wartość tych świadczeń na święta wielkanocne wynosić będzie przeszło 50 tys. złotych.

Przestroga dla wyjeżdżających

na Śląsk Opolski

Jak powszechnie wiadomo, w Niemczech dzieją się niesamowite rzeczy. Codziennie szpalty pism przepełnione są wiadomościami o różnych tajemniczych zaginięciach oraz licznych pobiciach. Hitlerowcy i ich wspólnicy pragnąc zagłuszyć te liczne wiadomości, zapewniają pogłoskom, wzgl. twierdzą, że są one przejaskrawione.

Z obowiązku musimy zwrócić uwagę naszym Czytelnikom, mającym zamiar udać się na Śląsk Opolski aby byli... ostrożni.

W Niemczech dziś niema nigdzie ani jednego napisu polskiego, ani jednej polskiej gazety, nigdzie nie słyszy się mowy polskiej. Bojówkarze hitlerowscy pilnują, by wszelkie oznaki polskości były tłumione w zarodku. W Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu i innych miejscowościach, codziennie napadani są ludzie na ulicach, których jedynem „przekroczeniem" było to, że rozmawiali między sobą po polsku, wzgl. czytali jaką polską gazetę. Skargi takie napływają do nas masami.

Ale bezczelność Niemców nie oszczędza również obywateli polskich narodowości niemieckiej. W dniu wczorajszym skarżyli się w naszej redakcji Niemcy na panujące w Niemczech stosunki i prosili nas, byśmy opublikowali ich przygody, aby przestrzedz Niemców obywateli polskich. Pan M. twierdzi, że wraz z żoną został napadnięty na ulicy Dworcowej w Bytomiu, gdy stał przed sklepem Ehape. Nawymyślano mu od „Polacke" i pobito do krwi. Żona jego straciła przytomność. Pan Z. twierdzi, że bojówki hitlerowskie pilnują tramwajów, przybywających od granicy polskiej i napadają na ich pasażerów. On został również pobity i musiał udać się do lekarza. Na głowie ma trzy rany cięte. Wypadków podobnych jest dużo więcej.

A więc — ostrożnie z wyjazdem za granicę.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. ... kop 111; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel 139-80.

Środa **5** Kwietnia 1933	Dziś: Wincentego Jutro: Wilhelma op. Wschód słońca: g. 5 m. 36 Zachód: g. 18 m. 40 Długość dnia: g. 13 m. 13

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 12 m. 10
Zachód księżyca: g. 3 m. 46

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 3. IV. o g. 6.56 pierw. kw. do poniedziałku, 10. IV. godz. 14.37

Inwalida Wojsk Polskich

z głodu zmarł na ulicy

Wczoraj po południu, na ulicy, obok gimnazjum Fuerstenbergów w Będzinie zasłabł nagle jakiś człowiek i po chwili wyzionął ducha. Zwłoki przewieziono do kostnicy. — Stwierdzono, iż jest to inwalida Wojsk Polskich, 33-letni Michał Myga, który zmarł na ulicy z wycieńczenia.

Myga walczył na froncie bolszewickim i został pokaleczony przy wysadzaniu mostu. Po powrocie pracował na kop. „Saturn", lecz w 1928 r. został zredukowany. Przyznano mu 85 proc. niezdolności do pracy, lecz... odmówiono renty.

Przez kilka lat prowadził nędzny żywot żebraka, aż wreszcie padł na ulicy Będzina, z głodu. Co się dzieje z żoną i 2 dziećmi nie wiadomo.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— 1 bm. znaleziono przy przystanku tramwajowym „Opiera" przy ul. 3 Maja w Król. Hucie pugilares z pieniędzmi. Prawowity właściciel tej zguby może własność swą odebrać w wydziale śledczym w ratuszu, pokój 30 w godz. od 8—10.

— Ferie wielkanocne w szkołach powszechnych i średnich trwać będą w roku bieżącym według rozporządzenia ministerstwa Oświaty od środy, 12 kwietnia do środy 19 kwietnia.

— Przez punkt graniczny Bytom przyjechało z Niemiec do Polski w m. marcu około 900 żydów, obywateli polskich oraz 400 obywateli niemieckich, pochodzenia żydowskiego. Uciekli oni z Niemiec na skutek represyj i prześladowań hitlerowców.

Marszałek Piłsudski stanie na czele rządu

lub obejmie ministerstwo Spraw Zagranicznych

Z Warszawy donoszą:

Pogłoski o przygotowującej się rekonstrukcji Rządu nie ustają w dalszym ciągu, przyczem coraz częściej mówi się o możliwości bezpośredniego stanięcia na czele Rządu samego Piłsudskiego. W każdym razie w dniach ostatnich ze szczególną siłą kursuje pogłoska, że p. Piłsudski obejmie tekę ministra Spraw Zagranicznych, przyczem zatrzymałby w swojem ręku także ministerstwo Spraw Wojskowych. W obsadzie naczelnych stanowisk w ministerstwie nie zaszłyby przytem zmiany, gdyż p. P. zostałby na stanowisku pierwszego wiceministra, p. Szembek — drugiego.

Wzrastającego zainteresowania marszałka Piłsudskiego w sprawie polityki zagranicznej dowodzi także odbyta we wtorek dłuższa konferencja z posłem sowieckim Antonowem Owsiejenko. Jest to, jak wiadomo, pierwszy wypadek bezpośredniego zetknięcia się p. Piłsudskiego z przedstawicielem sowieckim, fakt zaś, że do zetknięcia tego doszło właśnie obecnie, jest żywo komentowany na tle dzisiejszej sytuacji międzynarodowej



Utrata pracy, wizyty komornika i wreszcie licytacja skromnego dobytku — oto częste dzieje cichej tragedji ludzkiej w dobie kryzysu. Na ilustracji widzimy chwilę licytacji, odbywającej się na podwórzu jednego z domów w Katowicach. „K t o d a w i ę c e j ?" — woła licytator.

Koniec strejku w Łodzi

We wtorek po 4-tygodniowej przerwie, spowodowanej strejkiem, robotnicy przemysłu włókienniczego rozpoczyli pracę. Wszystkie zakłady włókiennicze, należące do wielkiego i średniego przemysłu, pracują, małe ruszyły częściowo.

We środę odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia fabrykantów przemysłu włókienniczego w Łodzi w sprawie powzięcia ostatecznej decyzji co do zawarcia umowy zbiorowej. Stowarzyszenie fabrykantów wysunęło, jak wiadomo, jako warunek zasadniczy przyjęcie tej umowy przez wszystkie bez wyjątku firmy włókiennicze na terenie okręgu łódzkiego.

Urzędowy stan bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy na dzień 1-go kwietnia ogólna liczba bezrobotnych zarejestrowanych w całem państwie wynosiła 279.779 osób, czyli o 7.063 mniej niż tydzień przedtem. Na Śląsku zarejestrowanych bezrobotnych było 84.904 osoby, czyli o 1.028 mniej niż 25 marca.

Strejk protestacyjny górników francuskich

Zapowiedziany na wtorek strejk protestacyjny górników francuskich został podjęty jedynie przez część robotników. Najsilniej akcja strejkowa ogarnęła kopalnie w południowej Francji, zaś w Zagłębiach północnych udział strejkujących wynosił jedynie 50 procent.

300 miljonów dolarów pożyczki

otrzyma Polska od żydów amerykańskich?

W żydowskich kołach finansowych kursują wiadomości o możliwości uzyskania przez Polskę pożyczki zagranicznej w wysokości 50 milj. dolarów, przyczem miałaby to być tylko pierwsza rata większej akcji pożyczkowej na ogólną sumę 300 milj. dolarów. Wiadomości te, niezwykle sensacyjne, nie wyglądają zbyt pewnie. Są one odzwierciadleniem nastrojów, panujących w tej chwili wśród żydów w związku z akcją hitlerowską. Według pogłosek tych finansjera żydowska, pragnąc teraz unikać Niemiec, tem większe zainteresowanie zwraca ku Polsce.

Niemcy przygotowują demonstracje

przeciwko Paderewskiemu

W związku z wywiadami, jakie ostatnio Ignacy Paderewski udzielił prasie amerykańskiej, prostuje w nich kłamstwa niemieckie i przeciwstawiając się energicznie niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej, policja amerykańska otrzymała informacje, że ze strony Niemców amerykańskich, planowane są demonstracje przeciwko polskiemu artyście i mężowi stanu.

Ze względu na to, że Paderewski często występuje publicznie, policja amerykańska roztoczyła nad nim ochronę.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, wprowadzający w publicznych szkołach powszechnych instytucję praktykantów. Praktykanci ci będą udzielać nauki bezpłatnie przez okres jednego roku szkolnego, a odbyta praca będzie im zaliczona przy egzaminach nauczycielskich.

•

— Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło, aby zapomogi dla urzędników sądowych, przyznawane wyłącznie przez samo ministerstwo, były obecnie zależne bezpośrednio od dyspozycji prezesów i prokuratorów Sądu Apelacyjnego.

•

— Warszawskie cechy piekarskie zamierzają podjąć energiczną walkę z nowodkrytem nadużyciem wybialania mąki za pomocą szkodliwych dla zdrowia substancyj chemicznych. Mąka bielona tym sposobem jest szkodliwa nietylko dla konsumentów, ale i dla piekarzy, u których wywołuje złośliwe choroby skórne.

•

— Z dniem 1-go maja, równocześnie z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy na polskich linjach lotniczych, wprowadzona została ważna inowacja w postaci codziennych lotów tak, że uruchomiona będzie także komunikacja w niedzielę. Dotychczas, jak wiadomo, samoloty nie kursowały w niedzielę.

•

— Dn'a 1 kwietnia na dworcu kolejowym zdarzył się wypadek pobicia przez posterunek gdańskiej straży celnej polskiego pracownika kolejowego Harbarza.

•

— Rząd niemiecki zezwolił na otwarcie w Berlinie pod firmą „Francopolu" polskiego biura turystycznego, w którem personel składał się będzie wyłącznie z osóg narodowości polskiej.

•

— W związku z rozpoczęciem Roku Świętego, liczba pielgrzymów w Rzymie z każdym dniem wzrasta. W poniedziałek obliczano liczbę turystów, przebywających w Wiecznem Mieście na 100.000 osób.

•

— Komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow, przesłał ambasadorowi niemieckiemu w Moskwie von Dircksenowi notę, w której w ostrych słowach protestuje przeciwko rewizjom i aresztowaniom dokonanym w sowieckich przedstawicielstwach handlowych w Niemczech.

•

— Koło Landeshut wywrócił się na zakręcie autobus, wiozący oddział t. zw. młodzieży hitlerowskiej na zjazd tej organizacji w Landeshut. 20 chłopców odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

•

— W miejscowości Holzhausen nad granicą austrjacko-bawarską zamordowany został dziennikarz monachijski dr. Pell. Morderstwa dokonało 4-ch osobników, którzy przyjechali z Bawarji samochodem.

•

— Odbywające się w jednym z teatrów madryckich zebranie propagandowe związku katolików hiszpańskich, zostało rozbite przez elementy lewicowe. Wszystkie szyby w teatrze zostały rozbite kamieniami. 6 osób odniosło rany. W Granadzie rzucono bombę na jeden z komisarjatów policyjnych. Trzy osoby zostały ranne.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 35)

W więzieniu w Opolu

Tymczasem ów więzień był tak zwanym „k a p u s i e m" i list ten oddał władzom więziennym, a stąd list powędrował do prokuratora wojskowego.

To też w replice na wywody adwokata dr. Lercha, prokurator odczytał list Wolskiego, pisany do jego siostry Marji, jako do jego „n a r z e c z o n e j".

W rezultacie sąd skazał Wolskiego na 5 lat i 9 miesięcy więzienia. Podchorąży I. i bracia Łakomi otrzymali tylko po 4 miesiące więzienia. Reszta oskarżonych skazaną została po 3 i 2 miesiące więzienia, zaliczono im jednak areszt śledczy tak, że kary odcierpieć nie potrzebowali.

Ale i dla Wolskiego uśmiechała się nadzieja uzyskania w krótkim czasie wolności. Krążyły pogłoski, że wkrótce wyjdzie amnestja dla wszystkich więźniów politycznych. Niemcy będą musieli uwolnić go z więzienia.

Zachodziła jeszcze obawa wywiezienia Wolskiego w głąb Niemiec, ale nad tem czuwał również dr. Lerch. Wolski pozostał we więzieniu w Opolu.

31 października 1919 r. po południu około godz. 4-tej otwarły się bramy więzienia dla spiskowców. Wyszli wszyscy razem na wolność.

Przed bramą oczekiwał ich redaktor Koraszewski z kilku innymi działaczami narodowymi. Wolski i podchorąży I. byli gośćmi w domu państwa Koraszewskich.

Wolski po raz ostatni odegrał rolę Kaszubiaka na poczcie, wysyłając do rodziców w Poznaniu telegram:

„Jestem wolny, jadę do Częstochowy. KASZUBIAK".

Wolski i podchor. I. nie próżnowali w Opolu. Redaktor Koraszewski wprowadzał ich na zebrania, a Wolski przemawiał do zebranych z werwą i tajemniczem błyskiem w oczach.

— Wytrwajcie, — krzyczał — ziemia ta musi być połączona z Macierzą, my tutaj przyjdziemy wkrótce, wroga przepędzimy i zapewnimy wam wolność!

I biła z wymowy Wolskiego taka siła, że wierzyli w zorze wolności wszyscy słuchacze. Zwłaszcza młodzież wsłuchaną była w jego słowa. Garnęli się też do niego, by ich zabrał z sobą do Polski, by mogli służyć w wojsku polskim.

Równocześnie inni poczęli ofiarowywać swoje usługi.

Zgłosił się przedewszystkiem student K., który z własnej inicjatywy zorganizował świetnie funkcjonujący wywiad. Miał on szereg znajomych akademików, studjujących w Wrocławiu. Ci panowie już od dawna zbierali skrzętnie wszelkie wiadomości wojskowe i polityczne w przekonaniu, że spełniają swoją patrjotyczną powinność, i wiadomości przez nich zebrane przedstawiają cenną wartość dla Ojczyzny.

Ów pan K. prosił Wolskiego tylko o instrukcje. Nie chciał on na przyszłość żadnego wynagrodzenia ani dla siebie, ani dla swoich kolegów.

A był to sukces niełada, bo — jak się Wolski przekonał — koledzy p. K. po części zajmowali wybitne stanowiska. Trzech z nich było oficerami tworzącej się Reichswehry.

Wolski i podchor. I. musieli pozostać w Opolu do 4 listopada 1919 r., by załatwić sprawy pracy konspiracyjnej, jakie się same nasuwały.

Dopiero, gdy ich dr. Dzierza ostrzegł, że mają być ponownie aresztowani, Wolski, podchor. I. i bracia Łakomi wybrali się koleją do Olesna, by stamtąd przez zieloną granicę zbiec do Praszki, a wkrótce stanąć w Częstochowie do raportu.

Wolski w Berlinie

Gdy po przygodach na Górnym Śląsku porucznik Wolski przybył do Częstochowy z meldunkiem, że uzyskał wolność, porucznik M. przywitał go serdecznie, aby go zaraz pożegnać.

— Z niecierpliwością oczekują pana w Warszawie. Musi pan jeszcze dziś tam pojechać — mówił do Wolskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



74)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem na zamku książąt Sułkowskich odbywało się wesele Klementyny Sułkowskiej, ukochanej Klimczoka, zmuszonej do małżeństwa z Lubarem. W czasie zabawy weselnej rozeszła się wieść, że Klementyna, będąca w przebraniu Turczynki, została przez Klimczoka porwana. Rzucono się w pogoń. Klimczokowi wraz z Turczynką udało się szczęśliwie dostać do jego jaskini, gdzie zgromadzeni byli towarzysze rozbójnika.

*

Następnie podążyli do jaskini, gdzie wszyscy powitali ich radosnemi okrzykami.

Po tej owacji wszyscy opuścili jaskinię, przez delikatność, pozostawiając w niej wodza samego z narzeczoną.

Tu wszystko przysposobione było na przyjęcie młodej pary.

Wisząca lampa, przysłoniona czerwoną osłoną, rzucała półświatło na wygodnie urządzoną podziemną komnatę, wysłaną makatami i dywanami i na łoża, których jedwabne kołdry osypane były kwiatami.

Klimczok zażenowany był niemal tym zbytkiem gorliwości swych przyjaciół, obawiając się, aby te przysposobienia nie zrobiły przykrego wrażenia na Klementynie, tak skromnej z natury.

Po chwili wszakże uspokoił się, sam ulegając upojeniu, jakiem go przejęło to pierwsze, sam na sam z ukochaną.

Wszakże, bo wydarł ją nietylko swym przeciwnikom, ale i śmierci!

Miał przeto do jej uścisku niezaprzeczone prawo.

Zrzucił z siebie zbroję, rycerza z maskarady i z błyszczącemi oczyma zwrócił się ku niej, co wciąż jeszcze w stroju turczynki stała przed nim.

— Jakto, najdroższa moja — zawołał — czy i teraz jeszcze nie zechcesz zrzucić zasłony? Przecież to chwila która ma nas połączyć z sobą na zawsze!

Z pośród powiewnych gazowych osłon wysunęło się okrągłe białe ramię. Drobne, smukłe paluszki poczęły powoli odczepiać welon, upięty na głowie.

Za chwilę spadła zasłona...

Ale co to?

Co znaczy, że z sypialnej komnaty krzyk zgrozy przedarł się aż do wejścia jaskini? Twarz, w którą wpatrzał się teraz Klimczok z przestrachem, ta twarz piękna z oczyma poglądającemi zwycięsko, nie była bynajmniej twarzą Klementyny!...

XLIII.
WYPROWADZONY W POLE.

Eugenja Helmfeld, zakochana bez pamięci, a przytem z natury awanturniczego usposobienia, ledwie mogła doczekać chwili, w której będzie mogła przeprowadzić plan, powzięty w chwili podsłuchanej w lesie rozmowy.

Ponieważ, jak większość zaproszonych na wesele gości, miała dla siebie wyznaczony pokój w zamku księcia Sułkowskiego, z łatwością udało się jej wybrać dla siebie i męża swego pokój, sąsiadujący z pokojami Klementyny.

Jak w kościele zwracała na siebie ogólną uwagę swą nieco wyzywającą urodą, tak przy obiedzie znowu swą wesołością i dowcipem.

Raz nawet udało się jej to, co nie powiodło się zresztą nikomu: wywołać jakimś żartem uśmiech na usta pięknej, bladej panny młodej.

Wogóle okazywała ciągle już Klementynie szczególniej uprzedzającą względność.

A że była zręczną komedjantką z natury i zawodu, udało się jej pozyskać życzliwość księżniczki.

Kiedy skończył się obiad i goście wstali od stołu, aby się przebrać na wieczorną maskaradę, Eugenja we drzwiach niespostrzeżenie przysunęła się do panny młodej:

— Dowidzenia za godzinę, droga księżniczko! — szepnęła. — Dla ciebie mam osobliwszą, specjalną niespodziankę i skinęła jej głową z domyślnym figlarnym uśmiechem.

Znaczenia tych wyrazów Klementyna nie mogła sobie wytłómaczyć.

Jakże wielkiem jednak było jej zdziwienie, kiedy przyszedłszy do swego pokoju, spostrzegła, że kostjum wyznaczony dla niej na tę uroczystość przez Lubara, zniknął gdzieś bez śladu.

W czasie bankietu widocznie zamieniono go na kostjum pasterski w stylu rokoko, o czem z wielkim przestrachem doniosła jej panna służąca.

Nie domyślano się, ktoby mógł to uczynić.

Tymczasem Eugenji przed pójściem jeszcze do kościoła, udało się przekupić dodaną sobie pokojówkę i nakłonić ją do zamienienia kostjumów.

Dziewczyna nie umiała się oprzeć pokusie, tem więcej, że Eugenja przyrzekła jej, jak najsolenniej, że w żadnym razie jej nie wyda.

Klementyna w pierwszej chwili nie wiedziała co ma począć!

Hałasu w żadnym razie wszczynać nie można było, ani robić w ostatniej chwili jakich poszukiwań.

Pogodziła się zatem z losem, nawet dosyć chętnie.

Na stroju, mimo jego kosztowności, nie zależało jej wcale.

Przeciwnie, cieszyła się nawet, że Lubar w tem przebraniu jej nie pozna i, że przynajmniej przez ciąg balu maskowego będzie uwolnioną od jego wstrętnej czułości.

W pierwszej chwili przypuszczała nawet, że kosztowny strój wzbudził chciwość jakiegoś złodzieja.

To też niemałem było jej zdziwienie, kiedy zszedłszy do sali balowej, zobaczyła kostjum swój na jednej z pań obecnych, która wzrostem i postawą nie różniła się od niej.

Z tajonem zadowoleniem spostrzegła, że Lubar przechadza się ciągle z biało-żółtą turczynką.

Z całą przyjemnością ustąpiła swej „rywalce" ten zaszczyt, żałując tylko w duszy, że ta przyjemność potrwa niestety nie długo, bo zaledwie do chwili zrzucenia masek o północy.

W każdym razie była zaciekawiona.

Ze swego kącika, gdzie na nią nikt nie zwracał uwagi, obserwowała salę, zadając sobie pytanie, kto to mógł być ten jej sobotwór i jaką mógł mieć przyczynę wzięcia na siebie jej roli?

Przy pierwszej zatem nadarzającej się sposobności, kiedy turczynka na chwilę pozostała sama, przystąpiła do niej.

— Piękna odalisko — wymówiła z cicha — zdaje mi się, że nie poprzestałaś na jednej maskaradzie.

Nie jesteś tem, za co się podajesz, ani tą, za którą chcesz uchodzić!

Turczynka musiała zrozumieć przymówkę Klementyny.

Rzuciła jej ukradkowe spojrzenie i zrównawszy się z Klementyną, odchyliła zlekka maskę, tak, że ta idąc z boku, spostrzegła filuternie uśmiechniętą twarz Eugenji.

— A co, to dopiero co się nazywa maskarada? — szepnęła chytrze turczynka. — Maskarada na maskaradzie, to właśnie owa niespodzianka, którą pani przyrzekłam specjalnie. Nieprawdaż, że mi nie bierzesz za złe tego figla?

Podczas tej przemowy napowrót twarz starannie przysłoniła maską.

Klementyna oczywiście nie mogła się na nią o to gniewać, owszem, chętnie godziła się na zmianę.

Niech sobie figlarz, za jakiego uważała Eugenję, odgrywa dalej jej rolę!..

Niebawem przechadzała się znów Turczynka po sali, wsparta na ramieniu panną młodego, Klementyna zaś zamieszała się w tłum.

Czemuż nie ostrzegł jej wówczas głos wewnętrzny!...



Wszyscy powitali ich radosnemi okrzykami...

Oczywiście, że ze swego ukrycia była i ona świadkiem scenicznego przedstawienia, którego treść wzburzyła ją silnie.

Dla niej wszakże znaczenie tego widowiska nie było zupełnie zagadką.

Tego jednego nie pojmowała tylko, kto mógł wyrządzić Lubarowi takiego złośliwego figla.

Czyby Klimczok? — Nie! On był daleko. A wreszcie jakąż drogą mógłby dojść do wiadomości o zdarzeniach, które były treścią przedstawionej pantominy.

Niemniej zauważyła ona również czarnego rycerza i Pierrota, którzy zjawili się w ciągu balu maskowego, jakimże jednak sposobem mogła się domyślić, że pojawienie się tych masek mogło mieć jakikolwiek z nią związek?

Ją zbyt żywo zajmowały własne sprawy i uczucia, aby mogła zwracać uwagę na to, co ją otaczało.

Niezadługo, bo już nadejdzie północ a z nią najstraszniejsza dla niej godzina, w której pan młody dopomni się o swe prawa.

Trzeba skorzystać jeszcze z tych kilku chwil swobody, jakie jej pozostają.

Wrzawa i wesołość, panujące na sali od dawna już stały się dla niej nieznośnemi. Doznawała niemal fizycznego bólu od tego zgiełku, dźwięków muzyki i śmiechów, co ze wszystkich stron raziły jej ucho.

Porzuciła zatem tłum zamaskowany i, nie spostrzeżona przez nikogo, podążyła do swego dziewiczego pokoju.

Tu była przynajmniej sama i mogła się oddać swej boleści.

Nie przeczuwała nawet, jak blisko niej znajdował się ukochany przez nię człowiek. Że w tej chwili, w której ona za nim łzy leje, on tańczy na sali z Eugenją i mówi jej słowa, przeznaczone dla Klementyny.

Nagle przyszło jej na myśl, że przecież jest dla niej ratunek.

— W tym kostjumie, który ma na sobie, nikt ją nie weźmie za pannę młodą, nikt nie pozna.

Może uciec!

Nikomu nie przyjdzie na myśl zatrzymać ją, gdyby zechciała bal opuścić. Miała wolną drogę.

Wyjdzie — może iść w góry, do lasu. Będzie się tam błąkać, dopóki nie napotka Klimczoka.

Zerwała się. Pierś falowała jej gwałtownie. Drżała silnie pod wpływem nagłego wzruszenia. Już obejrzała się dokoła, już biegła ku drzwiom...

Wtem nagle, cicho! Cóż to za dzika, zmieszana wrzawa dochodzi jej uszu?

Słychać bieganie ludzi, rozkazy, klątwy, słowem, zgiełk i tumult, który wkrótce napełnia cały zamek.

Wielki Boże! co to się stało?

Klementyna napowrót zakłada maskę.

Mianożby może zauważyć jej nieobecność? Może to ją wołają? Może przychodzą po nią?

Ciężkie westchnienie wydziera się z jej piersi.

Cokolwiek bowiem zgiełk ten oznacza teraz kiedy już cały dom jest w ruchu, nie można myśleć o wymknięciu się niepostrzeżenie, o ucieczce.

Trzeba dowiedzieć się, co to znaczy wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sensacyjne zeznania b. ministra Kwiatkowskiego w procesie Ruszczewskiego

Z Warszawy donoszą:

Wtorkowa rozprawa w procesie inż. Ruszczewskiego rozpoczęła się od zeznań b. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego. Oczywiście, zeznania te stanowią jeden z najbardziej sensacyjnych momentów w tym procesie, już z samej natury niezwykle sensacyjnym. Są one miażdżąco dla oskarżonego.

Inż. Kwiatkowski oświadcza, że w okresie zabudowywania Gdyni rząd zwracał baczną uwagę, aby nie było przesady — zarówno w kierunku budowania obiektów zbyt szczupłych i już po paru miesiącach niewystarczających, jak i w kierunku budowania „na wyrost“, w sposób przesadny i rozrzutny. Często spotykano się na radzie ministrów z tego rodzaju projektami gmachów, które miały być „największe tego rodzaju na świecie“. Wywołało to oburzenie na radzie ministrów.

Jedna paczka w ciągu godziny

W sprawie poczty w Gdyni mówi świadek, że gmach ten, jak wszystkie budowane na terenie Gdyni, jest mu dobrze znany. Uderzała go w nim niecelowość budowy. Tak n. p. demonstrowano mu urządzenie automatyczne do przesuwania paczek, które, jak zaobserwował, w ciągu pełnej godziny przesunęło tylko... jedną paczkę. Dysproporcje między kosztami a wynikami były rażące.

Oskarżony inż. Ruszczewski: Czy nie wyrażał pan minister mnie osobiście podziękowania?

Min. Kwiatkowski: Nie pamiętam, ale mogło tak być. Patrząc teraz na inż. Ruszczewskiego, mam wrażenie, że nigdy nie zamieniłem z nim ani słowa. Możliwe jednak, że wyraziłem mu jakieś zdawkowe podziękowanie.

Centrala telefoniczna w Warszawie

Przechodząc do sprawy budowy centrali telefonicznej w Warszawie, min. Kwiatkowski wspomina o ciekawym szczególe.

— Pamiętam, przyszedłem kiedyś do premjera Bartla — opowiada — i zastałem go leżącego na podłodze nad rozłożonemi tam planami. Był bardzo poirytowany i wołał: „To jest rozrzucanie pieniędzy, jakiego w Polsce jeszcze dotąd nie było“. Chodziło o to, że prof. Bartel miał przed sobą 7 planów, z których każdy był bardzo drogi, a które tak dalece były z sobą identyczne, że zwykły chłopiec rysownik mógł wykonać wszystkie te plany, mając tylko jeden wzór.

Opera paryska

P. Bartel zwrócił się wtedy do ambasadora Chłapowskiego w Paryżu, aby zasięgnął informacji, ile kosztował gmach opery paryskiej.

Adw. Święcicki: Czemu opery paryskiej?

— Bo gmach ten był również budową nie schematyczną, lecz indywidualną.

— Ile kosztowały te plany, o których pan minister wspomina?

— Sumy już nie pamiętam, ale wiem, że były to setki tysięcy.

Pamiątkowy album

W sprawie swych stosunków osobistych z inż. Ruszczewskim zeznał b. minister Kwiatkowski, że po raz pierwszy spotkał się z jego nazwiskiem, gdy otrzymał album o budownictwie pocztowem, wydany przez ministerstwo Poczty. W albumie tym — mówi świadek — przeczytałem m. in. że inż. Ruszczewski wybudował gmach pocztowy w Gdyni w ciągu miesiąca wraz z centralnem ogrzewaniem. Pomyślałem sobie wtedy, że rzeczywiście niezwykle tęgiego człowieka, niemal genjalnego, znalazło sobie ministerstwo. Świadek pokazuje omawiany album, który sąd z wielkiem zainteresowaniem przegląda.

Drugi raz — mówi dalej min. Kwiatkowski — spotkałem się z osobą inż. Ruszczewskiego w czasie organizacji P. W. K. Okazało się, że min. Poczty najpóźniej ze wszystkich przystąpiło do organizowania swego pawilonu. Jako delegat ministerstwa przybył do Poznania p. Ruszczewski i dyrektor Wachowiak opowiadał świadkowi, że gdy Ruszczewskiemu zwrócono uwagę, iż będzie musiał przekroczyć kosztorys bo już i o materjały trudno i o robotników, ten odpowiedział, że kosztorys go wogóle nic nie obchodzi, bo jak będzie trzeba to wyda 4 razy tyle niż jest w kosztorysie.

Pośrednictwa Ruszczewskiego

Następny świadek inż. Kryński, członek zarządu stowarzyszenia przemysłowców budowlanych, odsłonił ciekawe kulisy pośrednictwa Ruszczewskiego w interesach związku. — Ruszczewski mianowicie, gdy był urzędnikiem wojskowym, zwrócił się do świadka z propozycja, że mógłby dopomóc do wyegzekwowania należnych od wojska pretensyj firm budowlanych, musi jednak otrzymać za to wynagrodzenie, a ze względu na swoje oficjalne stanowisko nie mógłby tego czynić jawnie. Ruszczewski prosił, aby inż. Kryński polecił go poszczególnym firmom, z któremi on już sam zawrze prywatne umowy. Świadek jednak odmówił, a to ze względu na ostrzeżenia, jakie otrzymał co do osoby Ruszczewskiego.

Po raz drugi zetknął się z Ruszczewskim z okazji ogłoszenia przetargu na budowę gmachów pocztowych w Warszawie i Gdyni. Warunki tego przetargu były tego rodzaju, że żadne uczciwe przedsiębiorstwo nie mogło się podjąć robót. Świadek brał udział w delegacji do premjera Bartla, który w imieniu Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych protestował przeciwko warunkom przetargu.

Prokurator Grabowski: Jakie były powody do ogłoszenia tego rodzaju przetargu?

Świadek: Chodziło niewątpliwie o to, żeby Ruszczewski mógł oddać z braku innych kandydatów robotę swoim firmom.

Żona milczy

Do oczekiwanych z wielkiem zainteresowaniem zeznań żony Ruszczewskiego nie doszło, ponieważ zażądała ona zarządzenia posiedzenia tajnego, a na uzasadnienie tego żądania nie mogła przytoczyć żadnych uznanych przez ustawę motywów, jak moralność publiczna, tajemnice wojskowe lub państwowe itp. Wobec tego p. Ruszczewska skorzystała z przysługującego jej, jako żonie oskarżonego prawa, odmówienia zeznań.

Na posiedzeniu wieczornem sąd przystąpił do przesłuchiwania przywiezionych z Gdyni wspólników Ruszczewskiego, Kotlińskiego i Mikulskiego.

Gdy kradną dyrektorzy...

Zamiast pryczy więziennej wygodne łóżko

Wtorkowy „Dobry Wieczór“ podaje ciekawą wiadomość o nagłej dymisji jednego z dyrektorów w znanym banku warszawskim, przyczem jednak nie podaje nazwy banku, a z nazwiska dyrektora jedynie pierwszą literę K. Otóż częste wyjazdy p. K., jako też jego wystawny tryb życia zwróciły na niego uwagę dyrekcji banku, która zarządziła kontrolę. Kontrola ta dała sensacyjne wyniki, wyjawiając olbrzymie defraudacje p. K., wszystko jednak trzymano w tajemnicy aż do czasu powrotu dyrektora, bawiącego w Sopotach i Monte Carlo do Warszawy, poczem dopiero przedstawiono mu, że cała sprawa jest już ujawniona. Dyrektor zwrócił się do swoich krewnych, którzy pokryli w całości brakującą sumę, poczem złożył podanie o dymisję, która niezwłocznie została przyjęta i wyjechał do Lwowa. Konsekwencyj karno-sądowych wypadek ten za sobą nie pociągnął.

Żydzi górą

Bojkot żydów w Niemczech nie zostanie podjęty

Oficjalnie komunikują, że rząd Rzeszy „na skutek przekonania, że akcja bojkotowa wobec żydów niemieckich odniosła należyty wynik, jeśli chodzi o wrażenie zagranicą, postanowił przerwać definitywnie t. zw. „Abwehraktion“.

Wobec tego bojkot nie zostanie podjęty w środę.

W każdym razie organizacja bojkotowa partji hitlerowskiej nadal będzie istnieć na wypadek wzmożenia się antyniemieckiej propagandy zagranicą.

W poniedziałek obradował w Monachjum centralny komitet bojkotowy, na którym przemawiał osławiony poseł Streicher. M. innemi oświadczył on, że w najbliższym czasie zostanie utworzona „Centrala dla zagadnień rasy“, której zadaniem będzie badanie kwestji żydowskiej.

W Kolonji zostali aresztowani w poniedziałek wieczorem: wiceprezydent Reichstagu, poseł centrowy, Tomasz Esser, prezydent Izby Rzemieślniczej Welter, oraz syndyk tej izby dr. Engels. Powodem aresztowania mają być olbrzymie nadużycia finansowe, sięgające sumy przeszło miljona marek.

Prezydent sądu krajowego w berlińskiej dzielnicy Moabit zabronił kategorycznie wstępu do gmachu sądowego wszelkim urzędnikom sądowym, oraz adwokatom narodowości żydowskiej.

Samobójstwo całej rodziny

Nędza przyczyną tragedji

W Monachjum popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym cała rodzina, złożona z 6 osób (ojciec, matka i czworo dzieci w wieku od lat 10 do 9 miesięcy. Przyczyną tej tragedji była nędza.

Kto zaabonuje „7 Groszy“

w czasie do dnia 7-go kwietnia, otrzymać może początek sensacyjnej powieści p. t.

„Jan Tadeusz hr. Klimczok“

za cenę 1 zł.

Gazetę i początek powieści zamawiać można u wszystkich kolporterów „7 GROSZY“.

Krew żółtych ludzi

leje się bez przerwy

Według urzędowego komunikatu w prowincji chińskiej Czachar, leżącej na pograniczu Dżeholu, wybuchło powstanie przeciwko Chińczykom, przez co „interesy japońskie zostały narażone na szwank“.

Chińskie ministerstwo wojny komunikuje, że japońskie samoloty niszczycielskie urządziły w poniedziałek rajd na stolicę prowincji Czachar, miasto Dolonor i obrzuciły je bombami.

Japoński sztab generalny podaje, że w poniedziałek rano na południe od Cingwantao zostały wysadzone na ląd dwa batalijony japońskiej piechoty morskiej. Oddziały chińskie nie stawiały żadnego oporu.

Według doniesień chińskiego sztabu generalnego zadaniem tego desantu będzie zajęcie Cingwantao. W mieście został wobec tego ogłoszony stan oblężenia.

Fatalna przyg. oddz. „Hitler“ etc.

Do agentów naszego pisma

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłacaniu prenumeraty za „7 Groszy“ po 6 kwietnia r. b.

Prosimy pp. agentów o ściągnięcie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągną i nam nie wpłacą wysyłkę gazet z dn. 7 kwietnia bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „7 Groszy“.

Kto wygrał?

Wczoraj padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

Zł. 50.000 na nr. 146258.
Zł. 15.000 na nr 52861.
Zł. 10.000 na nr. 62605.
Zł. 5.000 na n-ry: 894 12319 29736 107985 108510.

Zł. 2.000 na n-ry: 27812 72401 79067+ 108440 108603 110148 116850 121818+ 123350 135189 137156.

Zł. 1.000 na n-ry: 32 11009 11370+ 22782 30593 32157 32293+ 32784 40481 41797 47347 348 52154 58233 59546 63190 64370 67315 71806+ 72778+ 77396 78772+ 92423 94109 96344 97532+ 119445 120042 124046+ 129565 129749 131204 132904 135432 138787.

Numery oznaczone + wygrywają premję.

Przelot nad najwyższą górą świata

Niezwykły wyczyn angielskiej ekspedycji lotniczej

Donoszą z Bombaju, że angielska ekspedycja lotnicza przeleciała w poniedziałek nad najwyższą górą świata Mount Everest. Przelotu dokonały dwa samoloty. Załoga ich składa się z oficerów angielskiego korpusu lotniczego: Lorda Clydesdale, Macintyre, Blackera i Fellows'a.

Samoloty wystartowały o godz. 8.15 z Lalbalu i w godzinę później znajdowały się na wysokości 10 do 11 tys. metr., gdzie lotnicy stwierdzili szybkość wiatru dochodzącego do 100 klm. na godzinę.

O godz. 10.15 przeleciano nad szczytem Mount Everestu w odległości jakichś 35 metrów od najwyższej iglicy skalnej. Lotnicy krążyli około 15 minut nad szczytem ustawicznie robiąc zdjęcia. Warunki optyczne były bardzo dobre. O godzinie 11.30 samoloty wylądowały z powrotem w Lalbalu. Lotnicy wieźli dla ekspedycji pieszej Ruttledge'a, która ma zamiar wedrzeć się na szczyt Mount Everestu, worek z pocztą, jednak nie mogli go zrzucić, ponieważ nigdzie ekspedycji nie widzieli.

Wiadomość o przelocie nad szczytem Mount Everestu wywołała w całej Anglji olbrzymi entuzjazm. Dzienniki zamieszczają powyższą wiadomość na pierwszej stronie pod olbrzymiemi tytułami, „Times“ zaś publikuje kablowany przez jednego z lotników opis wyprawy, na który nabył wyłączność przedruku.

Uśmiechnij się!

RZECZOZNAWCA.



— Powiedz mi, mój kochany panie doktorze, co puściłbyś pierwej kantem... winko czy kobietki?

— To zależy od rocznika!

ŻAŁOBNE SZCZĄTKI.

Marjusz z Marsylji zginął śmiercią chwalebną. Tak, jak powinien był zginąć, mianowicie — polując na lwy. Poprostu lew skoczył, hop! I już po wszystkiem. Nie rozwódźmy się zbytnio nad smutnym przebiegiem wypadków.

Rodzina otrzymała depeszę tej treści: „Marjusz nie żyje, co robić".

Odpowiedziano natychmiast: „Wysłać zwłoki przez Algier. Przewóz opłacony."

Po tygodniu do Afryki powędrowała nowa depesza: „Nic nie rozumiemy. Zamiast trumny, towarzystwo transportowe dostarczyło nam klatkę z żywym lwem. Prosimy o wyjaśnienia."

Na to nadeszła lakoniczna odpowiedź: „Wszystko w porządku. We lwie znajdują się szczątki Marjusza."

W REDAKCJI.

— Nie mogę przeczytać ani słowa. Dlaczego pani swych nowel nie pisze na maszynie?

— Panie redaktorze, czy pan myśli, że gdybym umiała pisać na maszynie, zajmowałabym się literaturą?!

SKUTECZNE LEKARSTWO.

— Tak, tak, moja pani. Był doktór, ajakże, oglądał mego męża i kiwał głową. Powiedział potem do mnie, że to jest alkoholizm nałogowy.

— I dał jakie lekarstwo?

— Dał, krople przepisał. Kazał mu dawać w herbacie, tylko tak, żeby się mąż niczego nie domyślił.

— No, i pomogło?

— Pomogło, ale nie tak, jak trzeba. Od tych kropli mój stary przestał pijać herbatę.

MAŁY SPRYCIARZ.

Chłopiec do młodej nauczycielki:

— Proszę pani, pani obiecała całusa, gdy skończę zadanie za godzinę. Skończyłem.

— Jesteś grzecznym chłopczykiem. Chodź, dostaniesz całusa.

— Nie, dziękuję, sprzedałem go za złotego memu starszemu bratu.



Nowy, wspaniały sukces szermierzy śląskich

Szermierka śląska zwycięsko kroczy naprzód

W dniach 31 marca oraz 1 i 2 bm. odbyły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski klasy A., w których czołowi szermierze polscy współzawodniczyli o palmę pierwszeństwa z naszymi zwycięskimi reprezentantami olimpijskimi (Amsterdam 1928 r. Los Angeles 1932 r.).

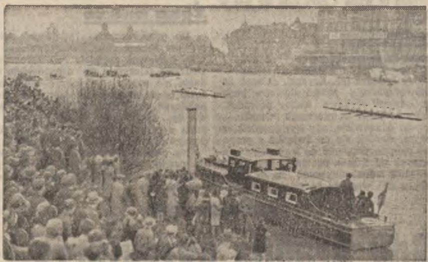
Barwy Śląska w tych zawodach reprezentowali pp. **Ludwiczak** (I. Śl. Kl. Szerm.), Paszek we florecie i szabli oraz Sobik w szabli. Ostatni dwaj szermierze z PKS. Katowice.

W pierwszym dniu zawodów, po uciążliwych konkurencjach zajmuje p. Ludwiczak 4 **miejsce, p. Paszek 6-te we florecie.** W drugim dniu zawodów Ślązacy w szpadzie nie brali udziału, wykorzystując dzień ten na staranny training pod kierunkiem swego fechtmistrza p. Kozy do ciężkich rozpraw w dniu następnym.

2 b. m. do szabli stanęło 17 równych zawodników, aby w półfinałach wywalczyć sobie miejsce o wejście do finału. W grupie I-ej po wielkich trudach, zwyciężając jednego z czołowych szermierzy Polski kpt. Nycza, wchodzi do finału p. Paszek. W grupie II-ej zaś — mimo dążenia do wyeliminowania Ślązaków — również reprezentant Śląska p. Sobik kwalifikuje się do ostatecznych rozgrywek finałowych.

Wobec wyeliminowania takich szermierzy jak: kpt. Szemplińskiego, inż. Żochowskiego, por. Szupenki i wielu innych, doszli do finału **jedynie Olimpijczycy i obydwaj szermierze ze Śląska.**

Nadmienić wypada, że trudno było zrozumieć, ażeby i w tym roku — podobnie jak w ubiegłym — **jedynie Ślązacy potrafili uzyskać najlepsze wyniki z wszystkich, biorących udział szermierzy**, oczywiście poza Olimpijczykami. To też uważano, że w tem miejscu powodzenie szermierzy śląskich powinno się skończyć i mimo szeregu zwycięskich ewolucji nie dano im już w finale żadnego zwycięstwa.



Jak donosiliśmy, ósemka wioślarska uniwersytetu Cambridge zwyciężyła w tradycyjnym wyścigu na falach Tamizy ósemkę uniwersytetu Oxford. Ilustracja nasza przedstawia końcowe momenty słynnych zawodów.

Sezon sportowy w Wielkopolsce

rozpoczął się na dobre

Piłkarskie mistrzostwa okręgowe w klasie „A" w Wielkopolsce rozgrywane są już od dwóch tygodni. W najbliższą niedzielę rozpoczną się zawody o mistrzostwo w klasie B i C. Tegoroczne rozgrywki szczególnie w klasie B zapowiadają się bardzo ciekawie. W rzędzie drużyn, które ubiegać się będą o mistrzostwo tej klasy figurują silne zespoły: **Sparty, Unji, Pogoni, Korony, Posnanji, Maratonu, Polonji, Rawickiego K. S. i Unji z Kościana.** Z rozpoczęciem rozgrywek w tych klasach sezon piłkarski wkroczy w pełną fazę rozwoju.

17 BM. BIEG NA PRZEŁAJ „SOKOŁA".

Najbliższą większą imprezą w Poznaniu w zakresie lekkiej atletyki będzie doroczny bieg na przełaj „Sokoła". W ramach tej imprezy organizuje POZLA szereg innych konkurencyj, m. in. startować ma Weisówna, Heljasz i wielu innych czołowych zawodników. Heljasz zgłosił próbę pobicia rekordu Polski w rzucie kulą. Czy to się mu uda na początku sezonu? Zobaczymy!

Przed temi konkurencjami odbędzie się mecz w hokeju na trawie dwóch reprezentacyjnych drużyn m. Poznania. Przygotowania do tej imprezy są w pełnym toku.

WIELKI RAID „NAD MORZE POLSKIE"

W czerwcu br. organizuje oddział motocyklowy Tow. Sport. „Unja" w Poznaniu wielki raid motocyklowy p. t. **„Raid nad morze Polskie"**, który prowadzić będzie z Poznania przez Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Wejherowo do Gdyni i z powrotem. Impreza ta zgromadzi dzięki dobrym szosom niewątpliwie wielu czołowych raidzistów z całej Polski, którzy ubiegać się będą o szereg cennych nagród. W Gdyni będzie jednodniowy postój.

Kalendarzyk rozgrywek

Ligi S. M. P.

9. 4. Wodzisław — Kol. Boera, Ruda NMP — Król. Huta, Orzesze — Zdoga, Łaziska Śr. — Orzegów, Panewnik — Radlin.

17. 4. Kol. Boera — Radlin, Orzegów — Panewnik, Zgoda — Łaziska Śr., Król. Huta — Orzesze, Wodzisław — Ruda NMP.

23. 4. Ruda NMP — Kol. Boera, Orzesze — Wodzisław, Łaziska Śr. — Król. Huta, Panewnik — Zgoda, Radlin — Orzegów.

30. 4. Kol. Boera — Orzegów, Zgoda — Radlin, Król. Huta — Panewnik, Wodzisław — Łaziska Śr., Ruda NMP — Orzesze.

7. 5. Orzesze — Kol. Boera, Łaziska Śr. — Ruda NMP., Panewnik — Wodzisław, Radlin — Król. Huta, Orzegów — Zgoda.

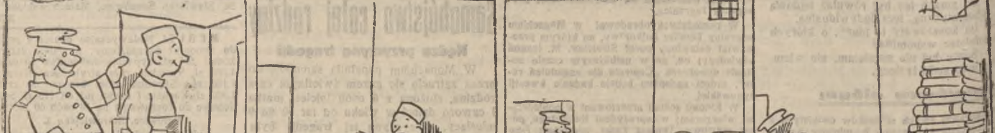
21. 5. Kol. Boera — Zgoda, Król. Huta — Orzegów, Wodzisław — Radlin, Ruda NMP — Panewnik, Orzesze — Łaziska Śr.

25. 5. Łaziska Śr. — Kol Boera, Panewnik — Orzesze, Radlin — Ruda NMP, Orzegów — Wodzisław, Zgoda — Król Huta.

28. 5. Kol. Boera — Król. Huta, Wodzisław — Zgoda, Ruda NMP — Orzegów, Orzesze — Radlin, Łaziska Śr. — Panewnik.

11. 6. Panewnik — Kol. Boera, Radlin — Łaziska Śr., Orzegów — Orzesze, Zgoda — Ruda NMP, Król. Huta — Wodzisław.

Przygody bezrobotnego Froncka



Za murami, za kratami we więzieniu przebywając, ku radości swych dozorców, spędza Froncek czas, czytając.

Z biblioteki, co w więzieniu, więźniom świata łask użycza, Froncek coraz nowe książki do czytania wypożycza.

Pan dozorca tak się cieszy Froncka zapałem nauki, że Fronckowi sam przynosi różne książki, „białe kruki".

Ale, gdy raz pan dozorca zajrzał do Fronckowej celi, ujrzał książek stos przy oknie, a Froncka gdzieś „djabli wzięli".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga.